Cena numeru pojedynczego 4 halerze (2 centy).

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

ŚW. WOJCIECH.

W OBRONIE PRAWDY

Organ miesięczny Związku św. Bonifacego.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Krzyża L. 7.

Nr. 4. Kraków, kwiecień 1910. Rok IV.

TREŚĆ:

Napowrót pod sztandar Krzyża!

Precz z żydami!

Jak brać się do żydów?

Wobec świeżego jeszcze grobu ś. p. Karola Luegera, burmistrza miasta Wiednia, odpowiedź łatwa:

Brać sie do nich trzeba tak, jak On się brał.

Lueger umarł, idąc po nagrodę wieczną do Boga, któremu w życiu tak wiernie służył. — Lueger umarł, ale hasło jego zostało. A hasłem tym:

N a p o w r ó t p o d s z t a n d a r K o ś c i o ł a!

P r e c z z ż y d a m i!

Kim był ś. p. Dr Karol Lueger?

Był synem chłopskim, kością z kości, krwią z krwi biednego pracującego, ale wiernego, katolickiego ludu austryackiego i dlatego dla doli tegoż ludu miał zawsze współczucie i serce, ludowi też temu swe niepospolite poświęcił zdolności.

Dziad jego Józef był gospodarzem koło Neustadt nad Dunajem a zarazem r o b o t n i k i e m, bo chodząc koło roli, w chwilach wolnych trudnił się k a m i e n i a r s t w e m.

Ojciec był to wysłużony żołnierz, który nabrawszy z mło-

dych lat ochoty do książki, tak pilnie do niej zaglądał, że jako człowiek starszy, pozdawał egzamina i został w końcu dozorcą w technologicznym instytucie. To mu pozwoliło dać synowi wychowanie staranne.

Karol Lueger urodził się w r. 1841. Po skończeniu z odznaczeniem gimnazyum i w 1866 uniwersytetu pracował, jako koncipient w kancelaryach u wybitnych adwokatów. W r. 1874 został adwokatem samodzielnym.

Wtedy to bronił wyłącznie prawie ludzi biednych.

Bywało, że od klientów nie tylko nie brał wynagrodzenia, ale sam im dopomagał.

Za to dobre serce P. Bóg mu błogosławił.

Lueger, jako twórca partyi chrześcijańsko-socyal. w Austryi.

Od roku 1878 należał Lueger do Rady miejskiej wiedeńskiej.

Od r. 1883 z Dr. Gessmanem we dwójkę założył partyę antysemicką w Radzie miejskiej, a od r. 1885 w parlamencie.

„Precz z żydami!"

Oto hasło, jakie dr. Lueger rzucił w napół zżydziałe miasto Wiedeń, bo trzeba wiedzieć, że tam podówczas burmistrzowali żydzi, jak dziś w Galicyi: w Stanisławowie, Trembowli i innych większych nawet miastach. Naturalnie gwałt powstał straszny.

Potężne żydowstwo, wielki kapitał, cała partya liberalna, żydom się wysługująca, stanęła po jednej stronie, a po drugiej on sam, a za nim drobne, pracujące, gniecone mieszczaństwo wiedeńskie. Z początku nawet obóz konserwatywny, choć katolicki, w energicznym adwokacie wietrzył socyalistę i był mu przeciwny.

Prawdziwy bohater.

Wobec tylu przeciwników inny byłby opuścił ręce, jak u nas w Galicyi wielu je opuszcza wobec przewagi żydowskiej a zuchwalstwa i zachłanności rusińskiej.

Nie tak jednak Dr. Lueger. Pomny na to, że prędzej czy później dobra sprawa musi zwyciężyć, byleby z poświęceniem się jej broniło — zabrał się do dzieła, pracował jak wół i po dziewięciu latach zwyciężył.

Kiedy w 1895 r. wybrano Dr. Luegera burmistrzem stolicy Austryi zwyciężyła idea związku chrześcijańsko-socyalnego, który ma na celu przeprowadzenie reformy społecznej nie gwałtem, jak chcą socyaliści, ale na podstawie zasad wiary świętej katolickiej — nie z żydami i pod komendą żydów, jak to chcą socyaliści, pachołkowie żydowscy, ale bez żydów, mimo żydów i przeciw żydom.

Wiedeń staje się miastem katolickiem.

Przed 1895 rokiem dochodziło przecież do tego, że publicznie, otwarcie szydzono w Wiedniu z Wiary św., prześladowano sło-

-wem i czynem wszystko, co miało nazwę chrześcijańską. „Hańba! na klerykałów!« — wołali żydzi i ich pachołkowie i nikt nie miał odwagi zawołać: „Milcz żydzie, jeśli chcesz jeść chleb chrześcijański, albo się wynoś«.

Jakże inaczej zaczęło być od 1895 r.! Dzięki Dr. Luegerowi znowu we wszystkich szkołach pojawiły się wyrzucone przedtem krzyże i obrazy święte, przywrócono zwyczaj poświęcania gmachów publicznych, pousuwano nauczycieli bezbożnych, zaczęto budować nowe kościoły itd. Wiara św. wróciła we Wiedniu do swoich praw.

A kiedy w 1907 r. odbył się tam zjazd katolików austryackich, Dr. Lueger ich witał imieniem stolicy i wyznał, że jest, był i będzie wiernym synem Kościoła.

Austrya wkroczyła na chrześcijańskie tory.

Z chwilą objęcia urzędowania przez Dr. Luegera zaczęło się dla Wiednia odrodzenie.

Dr. Lueger uwolnił wiedeńczyków z niewoli żydowskiej.

Przez Dr. Luegera drobny rękodzielnik i chłop doszedł do wpływu.

740.000 wyborców wysłało do dzisiejszego parlamentu 96 posłów z Wiednia, Dolnej i Górnej Austryi, Solnogrodu, Tyrolu, Przedarulanii, którzy wszyscy jak jeden mąż stanęli za Drem Luegerem, tworząc najpotężniejszą partyę w państwie.

„Precz z żydowstwem! Niech żyje wiara św.!“

oto jej hasła.

Do nich świeżo przyłączyli się taksamo myślący katolicy posłowie czescy. Oby przyszedł czas i u polskich posłów zwyciężyło to samo przekonanie, że największym naszym wrogiem jest żyd, a jedynym ratunkiem trzymanie się wierne, ścisłe wiary św. katolickiej i to wszędzie i zawsze!

A dojdzie do tego, jeżeli każdy wyborca domagać się będzie od swego posła, aby na to hasło się pisał.

Wielka strata.

Po długiej i ciężkiej chorobie, podczas której Dr. Lueger dał powód swej silnej wiary i gorącego nabożeństwa, powołał go P. Bòg po wieczną nagrodę do Siebie.

Prawdziwy, głęboki żal nietylko wiedeńczyków, nie tylko Niemcòw austryackich, ale wogóle całej Austryi, całego Kościoła katolickiego, owszem wszystkich porządnych ludzi — towarzyszył śmiertelnym szczątkom jego do grobu.

Dr. Lueger był Niemcem, hakatystą jednak nie był, miał bowiem serce katolickie, w którem dla wszystkich, szczególnie braci katolików miejsca było dosyć.

To też straciliśmy i my wiele, straciliśmy w nim przykład; ale w spuściźnie po nim otrzymaliśmy jego ideę. Strzeżmy jej jak oka w głowie, przejmujmy się nią, a za pomocą Bożą w na-

szym biednym kraju otrząśniemy się i my z niewoli żydowskiej, jak się otrząsnął Wiedeń.

Napowrót pod sztandar Krzyża!

Precz z żydami!

Pamiętajcie o czwartem przykazaniu kościelnem: Przynajmniej raz w rok około Wielkiej nocy spowiadać się i komunikować!

„Zmartwychwstał, jak powiedział".

Chrystus Pan raz po raz przepowiadał Apostołom Mękę Swą i Śmierć, ale też zawsze dodawał: „a trzeciego dnia zmartwychwstanę".

I rzeczywiście złożony do grobu w piątek wieczorem, przeleżał w nim całą sobotę, a w niedzielę o brzasku „zmartwychstał jako powiedział", — a zmartwychstał, ożył, sam własną swoją potęgą, czyniąc cud ze wszystkich największy i najdonioślejszy.

Bywało, że święci ludzie, mocą otrzymaną od P. Boga wskrzeszali innych zmarłych, np. św. Marcin, św. Stanisław Szczepanowski, który wskrzesił Piotrowina, św. Franciszek Xawery i t. d.; — ale żaden nigdy nie uczynił to własną mocą, a już tem mniej wskrzesił siebie samego.

To uczynił jeden P. Jezus.

Darmo żydzi opieczętowali jego grób i postawili przy nim swe straże. „On zmartwychstał jak powiedział". Toteż kiedy święte niewiasty bardzo rano pierwszego dnia po szabacie przyszły do grobu... ujrzały odwalony kamień i „wszedłszy w grób nie znalazły ciała Jezusa".

„A gdy się z tego powodu zatrwożyły, oto dwaj mężowie stanęli przy nich w szatach świetnych... i rzekł do nich (jeden z nich), anioł:

„Nie bójcie się! Wiem iż szukacie Jezusa Nazarańskiego, ukrzyżowanego. Co szukacie żywego pomiędzy umarłymi? Nie masz go tu, albowiem powstał (zmartwych), jako powiedział". Wspomnijcie, jako wam powiedział... w Galilei, iż potrzeba, aby Syn człowieczy był wydan w ręce ludu grzesznych i był ukrzyżowan, a trzeciego dnia —aby zmartwychstał".

Niema co wątpić. Chrystus umarł, jako człowiek, a jako Bóg zmartwychstał i teraz w chwale panuje na prawicy Ojca. Jemu cześć na wieki wieków.

Kto nie czci, nie chwali, —

kto nie chce Mu służyć—niech będzie przeklęty!

Drogi Czytelniku! Kochaj tego dobrego Pana i służąc Mu wiernie.

Chowaj Jego przykazania.

Jeżeli pójdziesz za Nim, w życiu swojem naśladować Go będziesz, zmartwychstaniesz w chwale i Ty. To Ci Chrystus Pan obiecuje, to przepowiada, jak przepowiedział swoje zmartwychstanie.

Tak! w Twoim ręku życie i śmierć:

Jeżeli się oczyścisz z pijaństwa, z rozpusty, z nienawiści, z gniewu, z krzywdy bliźniego i przestaniesz grzeszyć, — jeżeli sie nie dasz więcej szatanowi przez pokusę uwodzić, — jeżeli poczniesz nosić wyobrażenie niebieskiego Pana, naśladując Chrystusa P., który z nieba zstąpił, aby nas zbawić i drogę nam do nieba pokazać: to w dzień zmartwychstania, jak powiada św. Paweł: — „kiedy prędziuchno, w mgnieniu oka na trąbę ostateczną, umarli powstaną nieskażonymi, Ty będziesz przemieniony i to twoje skazitelne ciało przyoblecze nieskazitelność—a to śmiertelne — nieskazitelność“.

Ciało pijaka, rozpustnika, bluźniercy, poganina i żyda zatwardziałego — zmartwychstanie także, ale nie będzie przemienione, będzie cierpieć i ciągle umierać.

A Ty, jeśli za P. Jezusem iść będziesz, zmartwychstaniesz jak On w chwale przemieniony.

A zanim to nastąpi, trzeba abyś powstał z grzechu, abyś się poprawił i zaczął żyć dla P. Boga.

Bracie! żartów niema. — P. Bóg, który ci dziś obiecuje odpuszczenie grzechów i życie duszy, nie obiecuje ci, że roku drugiego a nawet że jutra dożyjesz! — więc wyspowiadaj się, popraw i niegrzesz więcej.

Zmartwychwstanie Pańskie.

Nie zna śmierci Pan żywota,
Chociaż przeszedł przez jej wrota.
Bo zerwała grube pęta
Ręka święta.

Nie skarby, jakiemi płaci
Wszystko co mógł stracić — traci,
Całą dla nas krew swą sączy,
Dzieło kończy.

Adamie! dług twój spłacony!...
Okup ludzki dokończony.
Wnijdziesz w niebo z szczęśliwemi.
Dziećmi twojemi.

Próżno, żołnierze strzeżcie
W tym grobie Go nie znajdziecie
Wstał, przeniknął sklepu mury
[illegible] Bóg natury.

On znowu na ludzkie plemię
I na miłą patrzy ziemię.
Jak drogo dzisiaj przybrana
Kosztem Pana.

Przez Twe święte Zmartwychstanie
Z grzechów powstać, daj nam Panie
Potem z Tobą królowanie
Alleluja!

Franc. Karpiński.

Lekarstwo na wszelkie troski.

Chyba tylko człowiek głupi, lub dziwak zarozumiały nie przyjmie pomocy od tego, który chce mu pomódz w dźwiganiu ciężaru; rozumny przyjmie ją z wdzięcznością.

Takiego pomocnika w niesieniu ciężaru tego życia ukazuje ci przyjaciel twój, Pan Jezus, a jest nim Ojciec Jego i Ojciec twój. „Ojciec wasz w Niebiesiech wie, że tego wszystkiego potrzebujecie". A jeśli lilię polną tak przyodziewa, o ileż więcej was, małej wiary!"

Dziecko, które nie ma ojca, ani matki, ani nikogo, coby się o nie troszczył, może się skarżyć: „Kto mną się zaopiekuje? Kto mi da jeść?" Ale syn majętnych rodziców czy troszczyć się o to potrzebuje? No nie, boć przecie wiedzieć powinien, że rodzice się o niego starają. Inaczej byłby strasznie głupim i niewdzięcznym względem swych rodziców.

Otóż takiem głupiem dzieckiem jest ten, co się nad miarę troszczy o swe potrzeby doczesne. On jakby nie wierzył, że Bóg żyje, który o nim pamięta, który żywi Swoje stworzenia.

Niech cię P. Bóg broni, drogi czytelniku, abyś miał być takim głupcem.

Pracuj, staraj się, a resztę złóż na Bożą Opatrzność. Opatrzy cię Pan, jak opatruje każdą trawkę polną, każdą ptaszynę, co nie sieje, ani żnie, ani do gumien zbiera, a z głodu jednak nie umrze. Cóż? Ty gorszy od takiej ptaszyny, od takiej trawki? Za kogóż to Pan Jezus łożył życie swoje, jeźli nie za ciebie? Kiedy ci tedy dał, co miał najdroższego, bo Swoje życie, to przecie nie odmówi kawałka chleba, którego potrzebujesz, skoro Mu ufać będziesz.

Gdzieś w zapadłej wioszczynie żył ubogi wieśniak. Ciężko mu było na świecie. Para zagonów, połowa nędznej chaty, a dziatek gromada. To też nieraz bywało u niego i głodno i chłodno i markotno i narzekania i prawie rozpacz.

Raz poszedł on do kościoła i słyszał kazanie. Właśnie ks. proboszcz mówił o Bożej Opatrzności, tłumacząc, że przez brak zaufania do P. Boga człowiek tylko trosk sobie przysparza.— Kazanie mu się bardzo podobało.

„Dobrze jegomości prawić — rzekł po nabożeństwie, kłaniając się ks. proboszczowi do kolan — Pan Bóg o nas się troszczy, ale co bieda, to bieda. Jakże tu nie narzekać?“

I począł gadać i gadać i skarżyć i narzekać i opowiadać swe biedy.

A ks. proboszcz niby słuchał, niby nie; szedł tylko do cmentarza. Nasz chłopek za nim.

Kiedy tam przyszli, począł ks. proboszcz rozglądać się i czytać po nagrobkach.

»Kogo to Jegomość szuka?« spytał wreszcie zdziwiony wieśniak. „Ano szukam — odrzekł mu kapłan z powagą — grobu, w którym jest pochowany Pan Bóg«..

— Jakto P. Bóg? toż P. Bóg jest wieczny, umrzeć nie może, bo żyje zawsze.

— Tak? toż to narzekasz i skarżysz się, jakby go nie było. Jeśli On żyje, to możemy z Nim pomówić. Ot tu uklęknijmy mój drogi, oddajmy Mu pokłon... Dobrze. A teraz zacznij pacierz.

— „Ojcze nasz“...

— Coś powiedział? — przerwał mu ksiądz. Kogo ty o j c e m nazywasz?

— Ano P. Boga.

— Więc P. Bóg twym ojcem?

Tu ksiądz wstał i począł mówić dalej:

— A to piękna rzecz. P. Bóg żyje, ziemię całą napełnia swemi dobrodziejstwami, karmi najmniejszego robaczka i jest twym ojcem, a ty się troszczysz, skarżysz, narzekasz, tak jakby Go nie było, jakby nie żył, albo jakbyś ty nie był Jego dzieckiem — wstydziłbyś się...

I prawił tak dalej — łagodnie, gorąco, a chłopek klęczy, aż wreszcie rozpłacze się, jak dziecko.

Widząc to kapłan, tak swą naukę kończy: »Mój kochany, idź teraz pod Bożą Mękę, przeproś P. Boga za swą małowierność i przyrzecz Mu poprawę. Troski swoje zanieś pod krzyż i tam je pogrzeb!«

Chłopek poszedł. Po kilku tygodniach koło chaty jego przechodzi proboszcz i co widzi? Oto w pobliżu nowy, piękny krzyż. Nadbiega i gospodarz rozpromieniony.

— A to Jegomość przyszedł w sam raz — woła — proszę mi poświęcić grób.

— Jaki grób?

— Ano grób mych trosk i kłopotów. Pogrzebałem je na tym oto klęczniku, tu pod tym nowym krzyżem. Proszę uklęknąć i pierwszy odmówić »Ojcze Nasz« żeby mnie P. Bóg od trosk już na wieki zachował“.

Nauka proboszcza nie poszła w las. Chłopek biedny ile razy utrapienie nań przyszło, szedł pod krzyż, odmawiał tam pacierz i wracał do chaty wypogodzony, uradowany.

Co więcej: ile razy żona jego poczęła narzekać, że w domu niema chleba, że brak tego a tego, on ją i dziatki prowadził pod krzyż, mówiąc: „Co narzekacie przedemną? Idźcie pod krzyż i zmówcie »Ojcze nasz“.

Czyń i Ty, drogi czytelniku, jak on: troski swoje i frasunki

złóż u stóp krzyżą. To znaczy najpierw: żałuj i wyspowiadaj się z grzechów, któremiś Pana Boga obraził; potem postanów mocno, że troski swe zdasz na Pana Boga, z wyjątkiem jednej, o której mówił Pan Jezus, że „jednego człowiekowi potrzeba, a tem jest bać się P. Boga, żyć i Jemu służyć". O to jedno się troszcz, a wszystko insze pozostaw P. Bogu, który się postara o to, co ci każdego dnia potrzebne, choćby nawet cud miał uczynić.

Masz dowód na Proroku Eliaszu, który troszczył się jedynie o to, co mu P. Bóg rozkazał, za to przez trzy lata suszy, gdy z głodu i pragnienia ginęli najbogatsi ludzie, P. Bóg go żywił, bo mu przez kruka przysyłając chleb.

Dla wychodźców wyjeżdżających do Ameryki.

Niema prawie dnia, żeby gazety nie przyniosły wiadomości o oszustwach, kradzieżach itp. przestępstwach, których ofiarą padają włościanie, jadący do Ameryki. Często zaś dają się słyszeć skargi emigrantów, którzy bądź to przez krajowe, bądź też przez pruskie, wreszcie przez amerykańskie władze zostali z drogi do domu zwróceni.

Biedni ludzie, którzy się wybrali do Ameryki za pożyczone pieniądze, lub za grosz uzyskany za sprzedaż pola lub chudoby, wracają do domu bez grosza, pełni smutku i rozpaczy.

Badając skrzętnie wiele wypadków, doszliśmy do przekonania, iż przyczyną jest po największej części nieporadność i nieufność samych emigrantów.

Biura bowiem emigracyjne, czyli agencye okrętowe, wysyłają — a przekonaliśmy się o tem osobiście — dokładne pouczenie i przestrogi, lecz niestety instrukcye te nie są czytane.

Emigrant chowa je starannie i wiezie nietknięte do miasta portowego.

Wymówka, iż nie umie czytać, jest niemądra, przecież na wsi znajdzie się człowiek piśmienny, do którego można udać się z prośbą o przeczytanie. Ksiądz, wójt, nauczyciel, żandarm, chętnie każdego poinformują.

Rada pierwsza.

Przeczytaj dokładnie nadesłane instrukcye, czyli pouczenia. Jeżeli wskazówki, zawarte w tych instrukcyach, zdają się być niejasne, należy

napisać list do ajenta z prośbą o wyjaśnienie lub dokładniejsze pouczenie.

Druga rada.

Po otrzymaniu pożądanych wyjaśnień udaj się do lekarza, aby tenże zbadał, czy nie cierpisz na: 1. trachomę, 2. favus, 3. wyrzuty skórne, 4. albo inne cielesne ułomności, bo z wyżej wymienionemi chorobami komisya sanitarna nie pozwala podróżnym wylądować w Ameryce. Lepiej bowiem zapłacić lekarzowi 2 K., aniżeli wydać niepotrzebnie 200 K, na podróż.

Trzecia rada.

Po stwierdzeniu dobrego stanu zdrowia powinieneś szczególnie jeżeli jesteś mężczyzną wystarać się: albo o 1. Paszport do Ameryki albo o 2. Potwierdzenie starostwa, że zadosyć uczyniłeś swemu obowiązkowi stawienia się przed komisyą poborową, albo o 3. Dowód uiszczenia taksy wojskowej, albo o 4. Poświadczenie wystąpienia z armii, marynarki wojennej lub obrony krajowej, jeżeli takowe nie zawiera postanowienia, że jesteś jeszcze obowiązany do stawienia się przed komisyę poborową, albo 5. Odprawę ze służby wojskowej, albo 6. Certyfikat, uwalniający od pospolitego ruszenia, lub paszport pospolitego ruszenia.

Czwarta rada.

Co do kosztów podróży, pamiętaj, że emigranci, którzy otrzymują karty okrętowe (szyfkarty) od osób znajomych, lub też krewnych w Ameryce, powinni ją dokładnie przeczytać, a mianowicie wiedzieć, czy przez krewnego w Ameryce została opłaconą podróż z domu aż do ostatniej stacyi w Ameryce, lub też tylko przejazd przez morze.

Jeżeli krewny opłacił podróż z domu aż do ostatniej stacyi, ajenci przesyłają emigrantowi pieniądze gotówką na opłatę kolei żelaznej w kraju, aż do miasta portowego, Wychodźcy nasi na to nieraz nie uważają, wydają nadesłane pieniądze na co innego i przy kasach kolejowych—jak to codziennie można słyszeć w Krakowie i Oświęcimiu — domagają się biletu do miasta portowego, mówiąc, iż z Ameryki im pisano, że mają wszystko zapłacone, że nie potrzebują nic płacić.

Przeczytaj dokładnie list biura podróży, lub ajenta i przekonaj się, kto i po co przysłał pieniądze. Jeśli krewny napisze, iż opłacił całą podróż, czekaj na pismo ajenta, a jeżeli nie nadejdą pieniądze, napisz wprost do niego: czy przyśle pieniądze, lub też, czy je zwróci po przybyciu do portu (czyli, jak u nas mówią do wody).

Jeżeli jedziesz za własne pieniądze, pamiętaj, iż lepiej na drogę wziąść o 20 K. więcej, aniżeli o koronę mniej.

Piąta rada.

Właściwa podróż rozpoczyna się z chwilą pakowania i zbierania rzeczy.

Ażeby nie robić sobie niepotrzebnych kłopotów, nie bierz ze sobą niepotrzebnych łachów, gratów, zapasów, leków itp. bierz tylko co jest najpotrzebniejsze w drodze konieczne. Na okręcie bowiem dają jeść podostatkiem, a apteka okrętowa wszelkich leków dostarcza.

Podróż koleją trwa zaś najwyżej dwa dni, więc nie potrzeba także brać nadzwyczajnych zapasów jedzenia.

Bilet kolejowy kup sobie do granicznej stacyi kolejowej, np. do Oświęcima, Szczakowy lub Bogumina, a tam znowu do miasta portowego (do wody). W czasie jazdy koleją trzymaj się trzeźwo, nie opowiadaj pierwszemu lepszemu o swojej podróży, nie pokazuj papierów, bo zdarzały się wypadki, iż tacy znajomi, spoiwszy emigranta, zabierali mu wszystko i uciekali. Chcąc zaś dowiedzieć się czegoś w czasie podróży, najlepiej pytaj się konduktorów, lub umundurowanej służby kolejowej.

Na większych stacyach, jak na granicy, są urzędy policyjne lub posterunki żandarmeryi. W razie wątpliwości lub wypadku najlepiej do nich się udaj, a z pewnością otrzymasz dobrą radę i wszelką pomoc.

Przedewszystkiem: Wystrzegaj się pokątnych doradców szczególnie żydów i chowaj dobrze pieniądze.

Kto posłucha tych wskazówek ten bez straty zajedzie do zamierzonego celu.

W ostatnich czasach stosunki zarobkowe w Północnej Ameryce, a zwłaszcza w Kanadzie bardzo sie pogorszyły, trzeba więc być ostrożnym z wyjazdem tamże, bo można się narazić na stratę pieniędzy i na nędzę na obcej ziemi. *Krakus.*

Ze spraw ważnych sprawa najważniejsza.

Na zebraniu ludowem w Łoniowach na wniosek p. redaktora Dąbrowskiego powzięto z zapałem uchwałę następującą:

Zebrani na zgromadzeniu w Łoniowach dnia 6 b. m. (marca)

1) przyjmują program chrześcijańsko-socyalny za swój i uchwalają utworzyć „miejscowy Komitet chrześcijańsko-socyalny związku chłopskiego“.

2) żądają ustawy o zamykanie w niedziele i święta szynków a w szczególności od godz. 6-tej wieczór w sobotę do godz. 6-tej rano w poniedziałek.

3) nie chcą znieść po 1911 żadnej karczmy w Łoniowach.

O! gdyby wszystkie gminy galicyjskie powzięły i przeprowadziły takie same uchwały, jakżeby w kraju naszym było

lepiej, mniejby było obrazy Bożej więcej pokoju i dostatku. Nie byłoby 20000 karczem, ale byłyby gospody chrześcijańskie i lud, w niedziele i święta szliby do kościoła na mszę i nieszpory, a nie jak teraz często bywa, do żydowskich szynków, aby tam grosz krwawo zapracowany przepijać i Boga obrażać?

Ale czy taka uchwała do czego doprowadzi?

A czemu nie? Żydzi będą się wściekać, będą się rzucać, ale nadarmo. Nowa uchwała propinacyjna, która wejdzie w życie, na to pozwala.

Jak było dotychczas?

Dotychczas prawo szynkowania wydzierżawiał kraj i niektóre miasta (37) propinatorom, a propinatorowie szynkarzom. Zarobić chcieli i propinatorowie i szynkarze.

Toteż jedni i drudzy czynsz wysoki propinacyjny i szynkarski odbijali na kim...? na biednym ludzie, podając mu **kiepską wódkę i nakłaniając do pijaństwa.**

Im gorsza wódka tem mniej warta, tem więcej centów zostanie w kieszeni u szynkarza. Im więcej chłopy piją, tem znowu tej kiepskiej wódki więcej wychodzi i unosz się... krwawicą chłopską galicyjski żyd.

Toteż przy dotychczasowych porządkach, albo raczej przy nieporządku mnożyły się szynki, mnożyły się pijaki.

Jak odtąd będzie?

Zależy wszystko od was. Czytelnicy drodzy, od ludu. Gdzie lud będzie miał rozum, tam może być dobrze, gdzie będzie głupi, tam wszystko zostanie po staremu.

Według nowej bowiem ustawy

1) koncesye na szynk dać może tylko starostwo.

2) ale po wysłuchaniu zdania rady gminnej.

Jeżeli tedy chłopy na radzie gminnej postawią, że szynk im nie potrzebny — to starostwo niema prawa komukolwiek koncesyi udzielać.

Jeżeli chłopy na radzie gminnej postanowią, że Icek, Szmul lub Aaron, który dotychczas we wsi ich szynkował, nie jest osobą godną zaufania, to starostwo nie ma prawa zatwierdzić, tego Icka, Szmula, albo Aarona.

A gdzie? kiedy? kto? widział szynkarza żyda godnego zaufania!

Więc chłopy mogą, jeśli chcą i mają rozum, każdego żyda z karczmy wyrzucić.

3) Jeszcze jedno — jeżeli gmina postanowi wziąść na siebie **koncesyę**, to starostwo **musi** jej tę koncesyę dać, a gmina ma prawo przedstawić **swego zastępcę** lub dzierżawcę do zatwierdzenia.

Tej koncesyi mógłby p. starosta odmówić „Kółku rolniczemu“, choć byłoby bardzo niełądnie, gdyby tak uczynił, ale nie może odmówić gminie.

A gdyby zapatrzony na ży

dów odmówił, to gmina ma prawo rekursować do namiestnictwa, albo nawet do Wiednia i tam na 100 wypadków wygra razy 90, bo ona ma pierwszeństwo.

Oby tylko nasz chłop nie dał się nastraszyć a jak Łoniowscy zuchy, prawa swego umiał dochodzić!

Co tedy robić?

To, co Łoniowscy chłopi zrobili: zgromadzić się, pogadać a żydów nie słuchać.

Jeżeli wam się widzi, jak Łoniowskim zuchom, że bez wódki żyć wam można — to p. starości za karczmę pięknie podziękujcie.

A jeżeli wam się widzi, że karczma musi być, to niech będzie w waszym ręku! Zastanówcie się tylko co lepiej: czy, żeby o koncesyę prosiła gmina, czy Kółko rolnicze? W jednem miejscu lepiej będzie jeżeli to uczyni gmina a w drugim jeżeli to uczyni Kółko.

Potem zastanówcie się co lepiej: puścić wasz szynk katolikowi w dzierżawę — czy też mieć tylko zastępcę. Na Śląsku austryackim zwykle gmina wyszynk porządnym katolikom wydzierżawia — a rzadko trzyma zastępcę. I u nas lepiej będzie wydzierżawić.

W każdym razie rękami i nogami brońcie się, aby w karczmie nie zasiadł żyd.

A pamiętajcie i to, że jeżeli starostwo bez wysłuchania i uwzględnienia waszego zdania da żydowi koncesyę — to koncesya ta nie jest ważna.

Idźcie wtedy do „Redakcyi Głosu Narodu“ (św. Krzyża 7) a ona wam wtedy powie co robić.

Uwagi praktyczne.

Pogoda prawdopodobna:

Od 1—11 przeważnie deszcze; od 13—20 chłodnawo i pięknie; od 21—30 pochmurno i miejscami deszcze.

Dla rolników.

Obsiej ogrody. — Pielęgnuj młody drób, kończ siew owsa, grochu, jarki. Siej wykę, len, koniczynę w oziminach i na jęczmieniu. — Możesz rozpocząć siew buraków, marchwi pastewnej, kukurudzy (koński ząb) i ziemniaków. — Zasiej rozsadę kapusty, brukwi, obkopuj rzepak zimowy, w rzędy uprawiany. Koniczynę zbronuj a lucernę silnie zdrap żelaznemi bronami. Pszenicę włóczyć, skoro rola obeschnie.

Dla ogrodników.

Sadź i szczep drzewka. Kiedy okażą się chrząszcze, wczesnym rankiem je strząsaj i pozbierawszy w naczynia, zlej ukropem i zniszcz.

Dla gospodyń.

Indyczka na wiosnę w kwietniu lepiej niż w innym czasie wysiaduje jaja.

W miejscu wolnem, np. w pustej stodole, stajni albo oborze ustaw rząd, albo dwa rzędy małych skrzynek, półtora łokcia (65 centimetrów) długich i dobrze zamkniętych tak, żeby wewnątrz było ciemno.

Na pomiętej i miękkiej słomie połóż kilka jaj porcelanowych i na nich ostrożnie umieść indyczkę, zamykając skrzynkę nakrywą. — Gdy się indyczka do siedzenia przyzwyczai, podłóż jej 30 jaj prawdziwych. Wyprowadzi je doskonale.

Jak czyścić szkło?

Karafki i butelki? Dawszy do środka kilka pasków z bibuły i potłuczone jajczane skorupy, nalej czwartą część wody i zacznij kręcić na wszystkie strony, aż papier się nie przerobi na miękiez. Wtedy wylej wszystko i przemyj kilka razy zimną wodą.

Okulary? Jeżeli zanieczyszczone są tłuszczem, łagodnie potrzyj je bibułą, zamoczoną we wodzie, potem wygładzić starzyzną z płótna. Wogóle trzeba jak najmniej trzeć okulary, aby je nie porysować. — Kiedy są zakurzone, wytrzeć irchą.

Szyby? Najpierw natrzyj je cebulą, rozciętą na dwoje i potem powoli wycieraj dwoma ścierkami miękkimi.

ROZMAITOŚCI.

Czyż i to prawda?

Czyż możliwe, żeby „Sokół“ polski stał się pachołkiem żydowskim?

A jednak na to wychodzi.

„Staraniem komitetu ochronki żydowskiej odbył się w Przemyślu dnia 12 marca w Wielkim Poście bal na dochód tej ochronki w sali przemyskiego Sokoła.

Ochocza zabawa trwała do niedzieli rana i przyniosła 5000 kor.

Wczesnym rankiem gromada chłopów szła z Bakończyc do Przemyśla na Mszę... i zbudowała się bardzo, słysząc w gmachu Sokoła skoczną muzykę i tańce: Rach, ciach, ciach.

Oczywiście jeden drugiemu mówił: Oto pany Sokoły się bawią.

No! bawili się tylko żydzi, ale to pany Sokoły złakomiły się na parę koron i salę swą odstąpiły na żydowski Purim-bal. (Głos Nar.).

Do „Sokoła“, jak wiadomo przyjmuje się także i żydów... Dziś żydom na Purim-bal odstępuje się sale, żeby polscy królowie, tam porozwieszani przypatrywali się, jak skaczą polscy żydzi, a wkrótce to może i sami Sokoli z nimi tańcować w poście będą...

Już jak równość — to równość. Nizkośmy upadli, niżko!

Ot tak — to rozumiem.

W Jaworznie na początku marca odbyły się wybory do rady gminnej. Walczyły dwa obozy: gwarecko-żydowski i chrześcijański, zszeregowany około stowarzyszenia katolickiego „Przyjaźń".

Dzięki swej przewadze w I. i II. kole

zwyciężyli — żydzi. Większość przeważna ludności chrześcijańskiej wybrała wszystkich radnych z koła III-go. Ale tamtych jest więcej.

Żydowskiej jednak gospodarki Jaworzniakom tęgim dosyć. Oburzeni na zuchwalstwo żydów podali sobie ręce i wypowiedzieli żydom mieszkanie. Ot! to — to rozumiem.

Gdyby wszyscy i wszędzie podawali sobie ręce, prędko skończyłaby się nasza niewola u żydów!

Kąkol poczyna dojrzewać.

Donoszą do „Dnia" warszawskiego, że wśród przewrotnyżh wyznawców sekty mankietników powstaje rozłam, bo część ich duchownych chce się pożenić, jak swego czasu zrobił kacermistrz kapłan Luter i Kalwin, a inni wyraźnie chcą połączyć się z prawosławiem.

Byleby prędzej. Rzeczywiście prawosławie zyska na nich dużo.

A my módlmy się czytelnicy drodzy za biedny lud, który tym wyrodnym kapłanom dał się oszukać, aby mu się czemprędzej oczy otworzyły i wrócił na łono prawdziwego Kościoła.

Szydło z worka wychodzi.

Dla robotników kolejowych w Nowym Sączu urządzili Ojcowie Jezuici tego roku wielkopostne rekolekcye dla przygotowania ich do Wielkanocnej spowiedzi.

Panom socyalistom było to oczywiście nie na rękę, bo zaprzedani żydom, wolą oni słuchać rabinów, jak świętego katolickiego Kościoła. To też aby każdy wiedział, że socyaliści wszelkiej się wiary wyzbyli, towarzysze sądeccy urządzili także swoje cebulą i czosnkiem śmierdzące rekolekcye i to osobno dla kobiet, osobno dla mężczyzn.

Przewodzili tym rekolekcyom pachołkowie żydowscy: Kaczanowski i Klemensiewicz, łżąc na czem świat stoi i bluźniąc, że aż uszy bolały. Szczęściem, że wśród żon i córek robotniczych znalazła się niewiasta mężna, p. Izdelska, która się nie wstydziła zabrać głos i zamknąć tym bezczelnym półmędrkom usta.

Nie mając co jej odpowiedzieć, rozpuścili czemprędzej zebranie.

Nazajutrz 28 lutego powtórzyło się to samo dla mężczyzn.

Niestety, pokazuje się, że w N. Sączu kobiety mają więcej rozumu i odwagi, niż mężczyźni, bo nie czytamy, żeby się tam kto z nich znalazł, aby sługom żydowskim należycie pozamykać usta.

Zapewne na przyszły rok Kaczanowski i Klemensiewicz z występami swemi wielkopostnemi udadzą się nie do robotniczego domu, ale do synagogi. Tam im będzie daleko więcej do twarzy.

Przełożony kahału — oszustem!

Czemu nie? Byleby nie oszuki-

wał żydów, bo chrześcijan, szczególnie głupich, to wedle Talmudu każdemu żydowi oszukiwać wolno. Jeden z najbogatszych żydków podgórskich, Izaak Aleksandrowicz oszukiwał ile mógł skarb państwa na spirytusie, co mu tem łatwiej przychodziło, że był przełożonym kahału i radnym miasta Podgórza.

Piękny przełożony kahału i radny miejski! W końcu złapała go policya i zamknęła w miejscu bezpiecznem. Śledztwo w toku.

Powódź żydowska.

Wszędzie się pchają! W 1909 roku w okręgu lwowskiego sądu apelacyjnego przybyło 119 adwokatów: w tem 91 żydów, a 25 Polaków.

Żydzi wypierają nas zwolna, ale systematycznie ze wszystkich placówek życia zawodowego i społecznego.

Czy kiedy kto słyszał, aby żyd szedł do katolickiego adwokata i powierzał mu prowadzenie sprawy? Oby czemprędzej robili tak samo chrześcijanie!

Raczej wszystko, drogi czytelniku, jak iść do adwokata-żyda.

Ksiądz tak uczy, bo musi.

Ostatnią deską ratunku dla takich, co chcą być katolikami, ale katolikami pozornymi, swojego pomysłu i pokroju — bywa nieraz gadanie: „Ksiądz tak gada, bo musi tak gadać, bo mu zato płacą, bo on z tego żyje i t. d.“

Ksiądz tak uczy, bo musi, to prawda, ale musi tak uczyć, bo inaczej nie może, bo wierzy do głębi serca, że tak jest rzeczywiście, jak uczy. Bo tak P. Jezus nauczał, tak uczy Kościół św. nieomylny. Dobry ksiądz musi być gotów umrzeć za to, czego naucza.

Tak uczy, bo czyż może jako ksiądz katolicki inaczej uczyć? Nie. Czy Apostołowie inaczej uczyli? Nie. Czy święci męczennicy n. p. św. Ignacy, Polikarp, Stefan, Wawrzyniec, Andrzej Bobola i tysiące innych inaczej uczyli i wierzyli? Nie Czy zaparli się choćby jednej litery z nauki Chrystusowej, gdy im obiecywano złote góry, a grożono najstraszniejszemi mękami, jeśli inaczej uczyć nie będą? Nie. Czy inaczej wierzyli, gdy ich przybijano do krzyża, palono, szarpano na kole, gdy wypuszczono na nich dzikie zwierzęta? Nie. „Na kracie, mówi brewiarz rzymski o św. Wawrzyńcu — nie zaprzałem się Ciebie, Boże, i smażony w ogniu wyznałem Ciebie, iżeś jest Chrystus“.

Nie pensya, nie płaca, nie honor i zaszczyt kapłaństwa jest powodem, że ksiądz tak uczy a nie inaczej, ale to, że inaczej uczyć nie może. I choćby nie miał co do ust włożyć, inaczej uczyć nie będzie.

Tak uczyć musi, jak uczył P. Jezus, jak Pismo św. uczy, jak katechizm uczy, jak 1900 lat uczy cały Kościół św. katolicki. — Ksiądz mógłby inaczej uczyć, jak zrobili księża, co poszli za Lutrem albo niedawno temu księża Maryawici, ale tem samem u c z y ł b y f a ł s z y w i e i n i e b y ł b y k a t o l i c k i m k s i ę d z e m!

Nie wolno zmieniać wiary!

„W jakiej wierze kto się urodził, mówią czasem ludzie, w takiej powinien umrzeć, bo to wola Boża. Co oddziedziczyłeś po rodzicach, to chowaj jako świętą spuściznę“.

Bardzo dobrze! Kto w prawdziwej wierze św. katolickiej się urodził, ten wiary św. zmieniać niepowinien na fałszywą, bo to niemądrze i grzesznie. Nikt dla fałszu nie odrzuca prawdy.

Ale prawdziwa religia jest tylko j e d n a a fałszywych wiele. Jeśli się więc kto we fałszywej urodził, a poznaje prawdziwą, p o w i n i e n fałsz odrzucić a prawdę przyjąć. Wszak dla prawdy jesteśmy stworzeni, tylko prawda rozum i serce zadowolić może — dlaczego w religii nie mamy przyjąć prawdy zamiast fałszu?

Wszakżesz to nikogo nie hańbi, jeśli poprawia błąd, w którym żył długo. W nauce dzieje się tak codziennie i ten się hańbi, kto fałszu broni, nie ten, co broni prawdy.

Jeśli ktoś urodził się protestantem, to bynajmniej nie jest wolą Bożą, żeby protestantem umarł, bo protestancka religia to r e l i g i a L u t r a, n i e r e l i g i a B o s k a. Przed Lutrem ojcowie dzisiejszych protestantów wszyscy byli katolikami — Luter ich oderwał od prawdy. Z pewnością większość grzeszyła, odrzucając naukę Kościoła dla nauki Lutra — bo zmieniła wiarę przeważnie dla swobodniejszego zaspokojenia namiętności, a nie z przekonania i dla dowodów rozumowych.

Czyż złą jest rzeczą naprawić błąd praojców? Jakąże sławą okrył się Kopernik, gdy dowiódł, nie słońce się obraca, jak mniemali starzy, ale ziemia porusza się, a słońce stoi. Nie trzeba zmieniać przekonań, mówisz! Kiedy do hrabiego Fryderyka Stolberga, który z protestanta stał się katolikiem, powiedział pewien książe protestancki: „Nie lubię tych, co zmieniają swoją wiarę“, odparł mu śmiało hrabia: „Ja tak samo: Gdyby nasi przodkowie nie byli zmienili swojej wiary 300 lat temu z katolickiej na protestancką, nie potrzebowałbym dziś zmieniać wiary i powracać do dawnej moich ojców wiary“.

Nakładem Spółki wydawniczej „Postęp“ — Druk „Głosu Narodu“ w Krakowie.